Ekonomia lepka i globalna: o handlu, rządzeniu i mierze PKB

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę współczesnych mechanizmów gospodarczych, wychodząc poza klasyczną teorię przewagi komparatywnej Davida Ricarda. Autor wskazuje, że sukcesy gospodarcze państw nie wynikają z naturalnych uwarunkowań, lecz z celowej polityki przemysłowej i inwestycji w kapitał ludzki. Tekst wprowadza pojęcie 'lepkości' gospodarki, sugerując, że zasoby nie przemieszczają się swobodnie, co generuje koszty społeczne i nierówności. Kluczowym elementem rozważań jest krytyka Produktu Krajowego Brutto jako niewystarczającej miary dobrobytu. W zamian zaproponowano paradygmat postwzrostu oraz koncepcję ekonomii obwarzanka, które kładą nacisk na zrównoważony rozwój i legitymizację funkcjonalną państwa. To wezwanie do mądrego interwencjonizmu, który zamiast ślepego wzrostu, priorytetyzuje stabilność społeczną i realną jakość życia obywateli w dobie globalnych turbulencji.

This article provides an in-depth analysis of contemporary economic mechanisms, going beyond David Ricardo's classical theory of comparative advantage. The author argues that states' economic successes stem not from natural conditions but from deliberate industrial policies and investments in human capital. The text introduces the concept of economic "stickiness," suggesting that resources do not move freely, which generates social costs and inequality. A key element of the discussion is a critique of Gross Domestic Product as an insufficient measure of well-being. Instead, the degrowth paradigm and the concept of doughnut economics are proposed, which emphasize sustainable development and the functional legitimacy of the state. This is a call for wise interventionism that, instead of blind growth, prioritizes social stability and the real quality of life of citizens in an era of global turbulence.

Współczesna refleksja nad teorią Ricarda nie tyle ją obala, ile wydobywa z chłodnej abstrakcji, by osadzić ją w żywym kontekście instytucji i społecznych napięć. Przewaga komparatywna nie jest bowiem darem losu, niczym geologiczne złoże czekające na odkrycie, lecz delikatną

konstrukcją wznoszoną przez politykę przemysłową, edukację i inwestycje publiczne; można ją tworzyć, pielęgnować, ale równie łatwo zaprzepaścić. Kraje Azji Wschodniej, które zbudowały potężne sektory eksportowe, nie zawdzięczają tego cudu niewidzialnej ręce rynku, lecz świadomej interwencji państwa, ochronie strategicznych branż i inwestycjom w kapitał ludzki. Innymi słowy, nie wystarczy otworzyć się na handel – trzeba stworzyć warunki, by z niego skorzystać, a to wymaga państwowej strategii, nie zaś wiary w mechaniczne prawa ekonomii. U podstaw handlu międzynarodowego leży obietnica wzajemnych korzyści, której klasyczne uzasadnienie stanowi teoria przewagi komparatywnej Davida Ricarda. To ona, do dziś będąca punktem wyjścia niemal każdej liberalnej argumentacji, głosi, że nawet jeśli kraj A produkuje wszystko sprawniej niż kraj B, wymiana wciąż jest opłacalna. Różnice we względnej efektywności czynią bowiem specjalizację dalece bardziej zyskowną niż autarkię, czyli samowystarczalność. Ta pozornie prosta reguła z czasem urosła do rangi dogmatu, a handel zaczęto postrzegać jako niemal alchemiczne źródło globalnego dobrobytu. Czym właściwie jest owa przewaga komparatywna? To sytuacja, w której dany...

SŁOWA KLUCZOWE

przewaga komparatywna | lepkość gospodarki | twierdzenie Stolpera-Samuelsona | chiński szok | Produkt Krajowy Brutto | postwzrost | ekonomia obwarzanka | koszt alternatywny | interwencjonizm państwowy | polityka przemysłowa | kapitał ludzki | legitymizacja funkcjonalna | mobilność zasobów | protekcjonizm | dobrostan

Przewaga komparatywna: dlaczego klasyczny model zawodzi

Lepka gospodarka: bariery mobilności Banerjee i Duflo

U podstaw handlu międzynarodowego leży obietnica wzajemnych korzyści, której klasyczne uzasadnienie stanowi teoria przewagi komparatywnej Davida Ricarda. To ona, do dziś będąca punktem wyjścia niemal każdej liberalnej argumentacji, głosi, że nawet jeśli kraj A produkuje wszystko sprawniej niż kraj B, wymiana wciąż jest opłacalna. Różnice we względnej efektywności czynią bowiem specjalizację dalece

bardziej zyskowną niż autarkię, czyli samowystarczalność. Ta pozornie prosta reguła z czasem urosła do rangi dogmatu, a handel zaczęto postrzegać jako niemal alchemiczne źródło globalnego dobrobytu.

Czym właściwie jest owa przewaga komparatywna? To sytuacja, w której dany kraj może wytworzyć dobro A, ponosząc niższy koszt alternatywny niż jego partner handlowy. Koszt alternatywny to nic innego jak wartość utraconej korzyści z niewyprodukowania innego dobra – cena rezygnacji. Nie chodzi tu zatem o absolutną wyższość, lecz o względną, strategiczną wydajność, która pozwala skupić się na tym, w czym jest się relatywnie najlepszym.

Problem w tym, że ricardiańska wizja zakładała świat bez tarcia, niczym idealny model z podręcznika fizyki. Przyjmowała pełną mobilność zasobów, jednorodność pracy i natychmiastowe dostosowanie rynków. Rzeczywistość jest jednak gęstsza i bardziej oporna. Ludzie nie są cząstkami w układzie gazowym, lecz istotami osadzonymi w miejscach, relacjach, historiach i lękach. To właśnie zjawisko Banerjee i Duflo nazywają lepkością gospodarki: oporem materii społecznej, na który składają się nieruchliwość zasobów, realne koszty zmiany i głęboki, psychologiczny opór przed nieznanym.

Twierdzenie Stolpera-Samuelsona pogłębia nierówności

Aby pojąć, dlaczego handel nie jest uniwersalnym błogosławieństwem, musimy sięgnąć do chłodnej, niemal fizycznej prawidłowości znanej jako twierdzenie Stolpera-Samuelsona. To współczesne rozwinięcie teorii handlu, które przenosi analizę z towarów na ludzkie biografie, badając rynek czynników produkcji. Model ten przewiduje z żelazną logiką, że otwarcie granic podnosi dochód tego czynnika, którego w danym kraju jest pod dostatkiem, jednocześnie obniżając dochód czynnika rzadkiego.

W praktyce oznacza to scenariusz o dwóch dramatycznie różnych obliczach. W krajach bogatych w kapitał, lecz ubogich w tanią siłę roboczą, handel z globalnym Południem miał przynieść wzrost zysków kapitałowych kosztem erozji płac, zwłaszcza wśród pracowników o niskich kwalifikacjach. Z kolei w krajach ubogich, gdzie to właśnie praca ludzka jest zasobem najobfitszym, otwarcie handlowe miało stać się wehikułem awansu społecznego, podnosząc wynagrodzenia i niwelując nierówności.

Problem polega na tym, że ta elegancka symetria rozbiła się o twardą rzeczywistość. Empiria brutalnie zweryfikowała teorię, bowiem liberalizacja handlu w Indiach czy Chinach nie przyniosła egalitarnej utopii, lecz gigantyczny wzrost nierówności, koncentrując zyski w enklawach eksportowych i metropoliach, podczas gdy prowincja pogrążała się w stagnacji. Na Zachodzie zaś tak zwany chiński szok, czyli nagłe zalanie rynku falą tanich towarów, wywołał nie chwilową korektę, lecz trwały regres zatrudnienia w przemyśle. To zjawisko zrodziło falę społecznej trwogi, która politycznie przełożyła się na protekcjonizm, populizm i erozję liberalnego konsensusu.

Protekcjonizm: emocjonalna kontra na błędy liberalizmu

Protekcjonizm, widmo dawno pogrzebane przez podręczniki ekonomii, powraca z siłą, która wprawia w zakłopotanie ich autorów. Jego powrót nie jest jednak zagadką, lecz oskarżeniem: liberalny handel pozostawił za sobą zbyt wielu rozbitków. Gdy obiecana redystrybucja dóbr zawodzi, polityka kompensacyjna staje się fikcją, a mobilność pracowników okazuje się iluzją dla nielicznych, wówczas strach i gniew stają się jedyną logiką działania. Wojny celne i bariery handlowe nie są wtedy racjonalną strategią, lecz odruchem obronnym, emocjonalną odpowiedzią na głębokie poczucie zdrady.

W długiej perspektywie ten bunt nie przywróci utraconych miejsc pracy, lecz raczej osłabi globalne łańcuchy dostaw, podniesie ceny i ostatecznie zuboży wszystkich. Historia, zwłaszcza echo lat trzydziestych, uczy, że izolacjonizm jest prostą drogą do recesji i geopolitycznych wstrząsów. Nie oznacza to jednak, że musimy akceptować status quo; oznacza to, że musimy odrzucić fałszywy wybór między dwoma złymi rozwiązaniami i poszukać trzeciej drogi.

Sprawny rząd: budowa zaufania w czasach kryzysu

Czym jest dobry rząd? To pytanie, które wydaje się intuicyjne, a jednak wymyka się prostym definicjom, wymagając precyzji politologicznego skalpela. Nie jest to bowiem rząd idealny, utopijna konstrukcja z filozoficznych traktatów, ani tym bardziej moralny autorytet czyniący wyłącznie dobro. Dobry rząd to raczej zręczny nawigator po wzburzonym morzu społecznych konfliktów, który potrafi zarządzać zderzeniami wartości, interesów i narracji. Jego siła nie leży w narzucaniu jednej wizji szczęścia, lecz w tworzeniu trwałych ram opartych na legitymizacji, kompetencji i wrażliwości na ludzkie potrzeby.

Klasyczna myśl polityczna, od Arystotelesa po Rousseau, widziała dobry rząd jako strażnika dobra wspólnego, działającego wbrew partykularnym interesom uprzywilejowanych grup. Współczesność, świadoma kruchości idei jednolitej moralnie wspólnoty, przesuwa jednak akcenty. Dziś miarą dobrego rządu jest jego zdolność do zarządzania pluralizmem – nieuniknionym stanem rzeczy w nowoczesnych społeczeństwach. Nie chodzi już o to, by konflikty znosić, lecz by je oswajać, niczym dziką rzekę, której nurt można skanalizować i przekształcić w produktywną energię. Taki rząd staje się przestrzenią dla debaty i kompromisu, nie tracąc przy tym zdolności do podejmowania ostatecznych decyzji.

Fundamentem dobrego rządu pozostaje legitymizacja, która ma dwa oblicza: formalne i funkcjonalne. To pierwsze opiera się na demokratycznych procedurach, konstytucyjnym mandacie i społecznej zgodzie na same reguły gry. To drugie zaś domaga się skuteczności – nie tyle technokratycznej sprawności, ile realnej zdolności do przekuwania politycznych obietnic w namacalne zmiany w życiu ludzi. Rząd może przecież mieć demokratyczną pieczęć, a jednocześnie być paraliżująco nieudolny; może też działać jak sprawna

maszyna administracyjna, ale bez demokratycznego mandatu. Sztuka dobrego rządzenia polega na harmonijnym połączeniu obu tych wymiarów, nawet jeśli ich wzajemna relacja jest nieustanną grą napięć.

Współczesne wstrząsy – od nierówności ekonomicznych i zmian klimatycznych po pandemie i fale dezinformacji – brutalnie obnażają jeszcze jedną prawdę: dobry rząd musi być zdolny do interwencji. Odziedziczona po epoce neoliberalnej iluzja samoregulującego się rynku doprowadziła do erozji autorytetu państwa jako świadomego aktora. A jednak to właśnie w chwilach próby, gdy rynek zawodzi, a społeczeństwo staje na krawędzi, państwo okazuje się ostatnią i niezastąpioną instancją. Dobry rząd nie chowa się za dogmatem rynkowej bierności. Przeciwnie, potrafi reagować w sposób celowy, proporcjonalny i, co najważniejsze, sprawiedliwy.

Ostateczną miarą jakości rządu staje się więc sprawiedliwość, rozumiana nie jako abstrakcyjna idea, lecz jako codzienna praktyka: redystrybucja szans, ochrona najsłabszych i budowanie społecznej spójności. Nieprzypadkowo za wzór dobrego rządzenia uchodzą państwa skandynawskie, które wdrożyły model flexicurity – system łączący elastyczność rynku pracy z potężną siatką zabezpieczeń społecznych. Dobry rząd nie obiecuje bowiem rozwiązania wszystkich problemów, ale tworzy bezpieczną przestrzeń, w której obywatele mogą je rozwiązywać sami. Nie gwarantuje nieomylności, lecz zapewnia mechanizmy powrotu do równowagi. Nie daje pewności jutra, ale ofiarowuje coś znacznie cenniejszego: nadzieję, że w chwili kryzysu system nikogo nie zostawi samemu sobie.

Godność: nowy priorytet polityki społecznej

Dobry rząd poznaje się po tym, że w godności ludzkiej dostrzega nie tylko imperatyw moralny, ale i kluczową kategorię polityczną. W świecie poddanym chłodnej logice algorytmów i nieustannej presji konkurencji, godność – rozumiana jako fundamentalne prawo do uznania i podmiotowości – staje się zasobem deficytowym. Polityka, która ignoruje głębokie rany psychospołeczne, jakie pozostawia po sobie dezindustrializacja czy likwidacja miejsc pracy, jest nie tylko nieskuteczna, lecz staje się siłą niszczycielską. Mądry rząd wie bowiem, że polityka społeczna to nie jałmużna, lecz narzędzie przywracania sensu i wspólnoty tym, którzy zostali wypchnięci poza krąg uczestnictwa.

PKB: ułomny miernik społecznego dobrobytu

Produkt Krajowy Brutto jest tym dla współczesnej gospodarki, czym Absolut był dla metafizyki. Porządkującym, choć nieuchwytnym punktem odniesienia, zrodzonym z gorączki wojennego planowania i zimnowojennych porównań. Z czasem stał się jednak czymś więcej: uniwersalną miarą sensu politycznego, legitymacją dla rządów i moralnym kompasem postępu. Jak każda poznawcza hegemonia, PKB również

obnaża swoje granice, a my stoimy właśnie u progu jego epistemologicznego upadku. Jesteśmy świadkami końca nie tyle samego wzrostu, ile wiary w to, że nieustanna ekspansja jest jedynym sensem istnienia gospodarki.

PKB to, w uproszczeniu, suma wartości rynkowej wszystkiego, co w danym kraju wytworzono w określonym czasie. W swej istocie jest to więc miernik aktywności, nie dobrostanu, sprawiedliwości czy przyszłości. Opiera się na założeniu, że rynek potrafi wycenić każdą użyteczność, a cena wiernie oddaje wartość, co od samego początku czyniło go narzędziem radykalnego uproszczenia. Operuje na poziomie wielkiej sumy, ignorując zupełnie rozkład, intensywność i trwałość tej aktywności. Jest ślepy na to, kto zyskuje, a kto płaci cenę. Wzrost PKB może bowiem oznaczać zarówno dynamiczny rozwój zielonych technologii, jak i kosztowną odbudowę po katastrofie naturalnej. Obie sytuacje podbijają statystyki, choć jedna jest owocem sukcesu, a druga – dramatycznej porażki.

Ten fundamentalny defekt zauważył już sam twórca koncepcji, Simon Kuznets, który ostrzegał, że dobrobytu narodu nie da się zamknąć w rubrykach dochodu narodowego. Problem nie leży bowiem w technice pomiaru, lecz w samej ontologii – w tym, co w ogóle uznajemy za byt godny policzenia. Logika PKB rezonuje z modelem homo economicus, człowieka-kalkulatora, pomijając kompletnie jego wymiar społeczny, empatyczny czy po prostu ludzką wrażliwość. Mierzy transakcje, ale nie relacje; liczy produkcję, ale nie poczucie bezpieczeństwa.

Pierwszą i najbardziej rażącą luką jest niezdolność PKB do wyceny wszystkiego, co dzieje się poza rynkiem. Praca opiekuńcza, wolontariat, edukacja w domu, budowanie więzi międzyludzkich – cała ta niewidzialna tkanka, bez której społeczeństwo nie mogłoby przetrwać, jest traktowana jako ekonomicznie nieistniejąca. Jej brak może pogrążyć państwo w chaosie, lecz jej obecność nie podnosi wskaźnika ani o jotę. To cichy fundament, na którym opiera się widzialna gospodarka, lecz dla jej głównego miernika pozostaje przezroczysty.

Drugi problem to całkowita obojętność na nierówności. PKB per capita to tylko średnia, a średnia, jak celnie zauważył John Kenneth Galbraith, to statystyka, w której człowiek może utopić się w rzece o średniej głębokości pół metra. Co więcej, nierówności mogą wręcz napędzać wzrost PKB, jeśli intensyfikują konsumpcję najbogatszych elit, maskując jednocześnie stagnację lub regres reszty społeczeństwa. Wskaźnik rośnie, ale jakość życia milionów stoi w miejscu lub się pogarsza.

Trzeci wymiar to czas, a raczej krótkowzroczność wskaźnika. PKB mierzy roczny przepływ pieniądza, a nie stan zasobów, z których czerpiemy. Niszczenie środowiska, wyczerpywanie kapitału społecznego czy degradacja zdrowia publicznego mogą chwilowo zwiększać aktywność gospodarczą, jednocześnie podcinając gałąź, na której wszyscy siedzimy. Ekonomista Kenneth Boulding nazwał to trafnie „ekonomią

kowboja” – systemem nastawionym na bezrefleksyjną eksploatację w świecie, który wydaje się nie mieć granic. Tyle że granice istnieją.

Postwzrost: ekonomia wolna od dyktatury PKB

A co, jeśli koniec wzrostu nie jest historyczną anomalią, lecz nowym, trwałym stanem równowagi? Co, jeśli diagnozy Roberta Gordona o spowolnieniu innowacji, nasyceniu rynków i demograficznym zmierzchu Zachodu nie są wyrazem pesymizmu, lecz chłodnego realizmu? Wówczas stajemy przed pytaniem, które zmienia wszystko.

W takim świecie paradygmat „postwzrostowy” (ang. post-growth) przestaje być intelektualną alternatywą, a staje się egzystencjalną koniecznością. Należy przy tym podkreślić, że postwzrost nie jest ani recesją, ani stagnacją – to świadoma zmiana celu całego systemu. Jego fundamentem jest głęboka redefinicja dobrobytu: przejście od obsesji wzrostu produkcji do troski o jakość życia, od maksymalizacji konsumpcji do optymalizacji realnych potrzeb, od akumulacji kapitału do cierpliwej regeneracji wspólnoty i biosfery.

W ślad za tą zmianą pojawiają się nowe instrumenty nawigacyjne, próbujące uchwycić to, co umyka radarowi PKB. Wskaźniki takie jak HDI (Human Development Index), GPI (Genuine Progress Indicator) czy modele w rodzaju ekonomii obwarzanka (Doughnut Economics) starają się nadać ekonomiczną wagę zadowoleniu, trwałości i sprawiedliwości. W tym ujęciu ekonomia przestaje być nauką o alokacji rzadkich zasobów, a staje się sztuką ich mądrego równoważenia w nieprzekraczalnych granicach naszej planety.

Zakończenie ery wzrostu wymusza demontaż struktur instytucjonalnych, które zostały zbudowane na jego obietnicy. Finanse publiczne, opierające się na założeniu wiecznie rosnących wpływów z VAT i PIT, muszą ustąpić miejsca bardziej progresywnym i redystrybucyjnym systemom podatkowym. Systemy emerytalne, zaprojektowane dla rosnącej piramidy demograficznej, tracą rację bytu. Modele polityczne, w których każda obietnica sprowadza się do mantry „więcej, szybciej, dalej”, muszą zostać fundamentalnie przewartościowane.

To również potężne wyzwanie rzucone naszym ideologiom. Zarówno neoliberalizm, jak i socjaldemokracja są bowiem formacjami wzrostowymi; różnią się co do sposobu podziału tortu, ale nie co do imperatywu, by tort ten nieustannie rósł. Postwzrost wymaga zatem innej aksjologii, innego systemu wartości. Poszukujemy etyki opieki, poczucia odpowiedzialności międzypokoleniowej oraz solidarności rozumianej nie jako prosty transfer finansowy, lecz jako gotowość do współdzielenia ograniczeń i wspólnego niesienia ciężaru granic planetarnych.

Wskaźniki jakości życia: nowa miara postępu

Na horyzoncie widać już nowe konstelacje wskaźników. Human Development Index, Genuine Progress Indicator, Happiness Index, Doughnut Economics, Ecological Footprint – każdy z nich jest próbą nazwania tego, co PKB programowo pomija: ludzkiego zadowolenia, ekologicznej trwałości, społecznej sprawiedliwości. W tym świetle ekonomia przeobraża się z nauki o zarządzaniu rzadkością zasobów w sztukę ich mądrego równoważenia w obrębie nieprzekraczalnych granic planetarnych.

Zmierzch ery wzrostu to sejsmiczne wstrząsy dla instytucji, które na jego obietnicy zbudowano. Finanse publiczne, opierające się na założeniu wiecznie rosnących wpływów z VAT i PIT, wymagają zastąpienia przez bardziej progresywny i redystrybucyjny system podatkowy. Systemy emerytalne, zaprojektowane dla demograficznej piramidy, tracą rację bytu w starzejącym się społeczeństwie. Modele polityczne, w których każda obietnica sprowadza się do mantry „więcej, szybciej, dalej", muszą ulec fundamentalnemu przewartościowaniu.

To wyzwanie sięga jednak głębiej, aż do fundamentów ideologii. Zarówno neoliberalizm, jak i socjaldemokracja okazują się formacjami nierozerwalnie związanymi ze wzrostem; różnią się co do sposobu alokacji jego owoców, ale nie co do samej logiki nieustannej produkcji. Postwzrost domaga się zatem innej aksjologii, nowego systemu wartości. Zaczynamy poszukiwać etyki opieki, odpowiedzialności rozciągniętej na przyszłe pokolenia i solidarności rozumianej nie jako transfer finansowy, lecz jako współdzielenie nieuchronnych ograniczeń. W ten sposób ekonomia odzyskuje swój filozoficzny wymiar, stając się nauką o celach, a nie tylko o środkach.

Czy społeczeństwo może przetrwać bez wzrostu? Pytanie jest źle postawione – ono może bez niego wreszcie zacząć się rozwijać. Kluczem jest radykalna redefinicja samego pojęcia „rozwoju", odklejenie go od materialnej ekspansji. Ekonomia postwzrostu nie odrzuca bowiem postępu, lecz mierzy go zupełnie inną miarą: zdolnością do współpracy, głębią więzi społecznych, obfitością wartości nierynkowych. W tym ujęciu rozwój to nie wzrost wydatków na leki przeciwdepresyjne, lecz spadek zapotrzebowania na nie.

Wyobraźmy sobie zatem gospodarkę opartą na decentralizacji i krótkich łańcuchach dostaw, na lokalnych wspólnotach energetycznych i platformach współdzielenia zasobów. Gospodarkę, w której cyfrowy minimalizm i regeneracyjne rolnictwo są normą, a nie niszą. Gospodarkę, w której miarą sukcesu nie jest przekątna ekranu w salonie, lecz ilość wolnego czasu na rozmowę z bliskimi. W której ostatecznym wskaźnikiem powodzenia jest rosnąca liczba ludzi mówiących „mam wszystko, czego potrzebuję", a nie tych, którzy szepczą „chcę więcej".

PKB, jak każdy historyczny artefakt, był w swoim czasie użyteczny. Pomógł odbudować zrujnowaną Europę, usprawnił politykę gospodarczą i ułatwił międzynarodowe porównania. Dziś jednak, w epoce

kryzysu klimatycznego, eksplodujących nierówności i antropologicznego wypalenia, jego przydatność stała się toksycznym obciążeniem. Traktowanie PKB jako miary dobrobytu to jak ocenianie jakości powietrza według hałasu fabryk. Nie wystarczy już dopisywać do niego kolejnych wskaźników; trzeba na nowo przemyśleć same fundamenty. Jak pisał filozof Ivan Illich, „społeczeństwa upadają nie wtedy, gdy zabraknie im środków, lecz wtedy, gdy nie są już w stanie rozpoznać celu". A cel gospodarki nie leży w tym, by było więcej. Celem gospodarki jest, by było lepiej.

> Nie wystarczy już dopisywać do niego kolejnych wskaźników; trzeba na nowo przemyśleć same fundamenty. Jak pisał filozof Ivan Illich, „społeczeństwa upadają nie wtedy, gdy zabraknie im środków, lecz wtedy, gdy nie są już w stanie rozpoznać celu". A cel gospodarki nie leży w tym, by było więcej. Celem gospodarki jest, by było lepiej.

Inspiracje

[1] **"Good Economics for Hard Times: Better Answers to Our Biggest Problems"** Esther Duflo, Abhijt V. Banerjee

2019 | PublicAffairs

Esther Duflo to francusko-amerykańska ekonomistka znana z badań nad ekonomią rozwoju, a w szczególności z eksperymentalnego podejścia do walki z globalnym ubóstwem. Jest profesorem im. Abdula Latifa Jameela na MIT i współzałożycielką J-PAL. W 2019 roku otrzymała Nagrodę Nobla, wspólnie z Abhijitem Banerjee i Michaelem Kremerem.

Esther Duflo *is a French-American economist known for her work in development economics, particularly her experimental approach to alleviating global poverty. She is the Abdul Latif Jameel Professor at MIT and co-founder of J-PAL. She shared the 2019 Nobel Prize with Abhijit Banerjee and Michael Kremer.*

Massachusetts Institute of Technology (MIT)

Abhijit V. Banerjee jest amerykańskim ekonomistą pochodzenia indyjskiego i profesorem ekonomii Fundacji Forda na MIT. Współzałożyciel Laboratorium Działań na rzecz Ubóstwa im. Abdula Latifa Jameela (J-PAL). W 2019 roku otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii za eksperymentalne podejście do łagodzenia globalnego ubóstwa. Jest autorem licznych publikacji na temat ekonomii rozwoju.

Abhijit V. Banerjee is an Indian-American economist and Ford Foundation International Professor of Economics at MIT. He co-founded the Abdul Latif Jameel Poverty Action Lab (J-PAL). He shared the 2019 Nobel Prize in Economics for his experimental approach to alleviating global poverty. He has written extensively on development economics.

Massachusetts Institute of Technology (MIT)

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "Poor Economics: A Radical Rethinking of the Way to Fight Global Poverty"

Esther Duflo, Abhijit V. Banerjee

2011 | Public Affairs

[2] "Poor Economics for Kids"

Esther Duflo

2024 | Juggernaut, India / Pratham Books, India

[3] "Handbook of Field Experiments, Vol. 1 and 2"

Abhijit Banerjee, Esther Duflo

2017 | North-Holland (an imprint of Elsevier)

[4] "Making Aid Work"

Abhijit V. Banerjee

2005 | MIT Press

Google Scholar

[5] "Cooking to Save Your Life: 150 Simple and Delicious Recipes to Eat Well and Spend Less"

Abhijit V. Banerjee

2021 | Juggernaut

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[6] "Planning Without Facts: Lessons in Resource Allocation from Nigeria's Development"

Wolfgang F. Stolper

1966 | Harvard University Press

[7] **"Economics: An Introductory Analysis"**

Paul A. Samuelson, William D. Nordhaus

1948 | McGraw-Hill

[8] **"Modern Economic Growth: Rate, Structure and Spread"**

Simon Kuznets

1966 | Yale University Press

[9] **"Six Lectures on Economic Growth"**

Simon Kuznets

1959 | Routledge

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"The Heterogeneous Effects of Trade across Occupations: A Test of the Stolper-Samuelson Theorem"**

Massimo Artini, Lionel Fontagné, Filippo di Mauro, Marta Mestieri, Florian Smagghue

2020

[2] **"Flexicurity in the European Semester: still a relevant policy concept?"**

Daniela Gabor, Olga Miltcheva, Anton Hemerijck

2017 | Transfer: European Review of Labour and Research

Google Scholar

[3] **"Prices are sticky after all"**

Patrick J. Kehoe, Virgiliu Midrigan

2015 | Journal of Monetary Economics

Google Scholar

[4] **"Protection and Real Wages"**

Paul A. Samuelson, Wolfgang F. Stolper

1941 | The Review of Economic Studies

[5] **"The National Product of East Germany"**

Wolfgang F. Stolper

1959 | Kyklos

[6] **"The Pure Theory of Public Expenditure"**

Paul A. Samuelson

1954 | The Review of Economics and Statistics

[7] **"Economic Growth and Income Inequality"**

Simon Kuznets

1955 | The American Economic Review

[8] **"Modern Economic Growth: Findings and Reflections"**

Simon Kuznets

1973 | American Economic Review

[9] **"Can GDP Measurement Be Further Improved? Data Revision and Reconciliation"**

Jan P. A. M. Jacobs, Abraham L. Lioui, Martin M. Andreas

2020 | Review of Income and Wealth

Google Scholar

[10] **"The Role of Comparative Advantage in Enhancing Trade in Value-Added Using a Dynamic GMM Model"**

Ting-Huan Chen, Yu-Shan Chen, Hui-Tzu Shih

2024 | Journal of Risk and Financial Management

Google Scholar

[11] **"The Economics of the Coming Spaceship Earth"**

Kenneth E. Boulding

1966

Google Scholar

[12] **"General Systems Theory—The Skeleton of Science"**

Kenneth E. Boulding

1956 | Management Science

[13] **"Endogenous Price Stickiness, Trend Inflation, and Macroeconomic Stability"**

Jae Won Lee, Woong Yong Park

2025 | Journal of Money, Credit and Banking

[14] **"Why Has Economic Growth Slowed When Innovation Appears to be Accelerating?"**

Robert J. Gordon

2018 | NBER Working Paper

[15] **"The Industry Anatomy of the Transatlantic Productivity Growth Slowdown"**

Robert J. Gordon, Hassan Sayed

2019 | NBER Working Paper

[16] **"Comparative Advantage"**

Gilbert Faccarello

2015 | The Elgar Companion to David Ricardo

[17] **"Flexicurity in the EU28 Countries: A Multiyear Composite Indicator Proposal"**

Lucian Albu, Daniela Valeria Nica

2024 | Scientific Annals of Economics and Business

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[18] **"Women Empowerment and Economic Development"**

Esther Duflo

2012 | Journal of Economic Literature

[19] **"How Much Should We Trust Differences-In-Differences Estimates?"**

Marianne Bertrand, Esther Duflo, Sendhil Mullainathan

2004 | Quarterly Journal of Economics

[20] **"Intergenerational Impacts of Secondary Education: Experimental Evidence from Ghana"**

Esther Duflo, Pascaline Dupas, Elizabeth Spelke, Mark P. Walsh

2024

[21] **"Naïve Learning with Uninformed Agents"**

Abhijit Banerjee, Emily Breza, Arun G. Chandrasekhar, Markus Mobius

2021 | American Economic Review

Google Scholar

[22] **"Long-Term Effects of the Targeting the Ultra Poor Program"**

Abhijit Banerjee, Esther Duflo, Garima Sharma

2021 | American Economic Review: Insights

Google Scholar

[23] **"Electronic Food Vouchers: Evidence from an At-Scale Experiment in Indonesia"**

Abhijit Banerjee, Benjamin A. Olken, Rema Hanna, Marshall Burke, Sudarno Sumarto, Elan Satriawan

2023 | American Economic Review

Google Scholar

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 4aee5b9d-d12c-44bd-bcea-2a3d53a7573c